

Kartka z puszcząńskiego kalendarza - 15 sierpnia

Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny - Matki Boskiej Zielnej

„Każda roślina i kwiat w sierpniu woła: zanieś mnie do kościoła!” – mówi staropolskie powiedzenie. Piętnastego sierpnia wierni kościoła katolickiego celebrować Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny – i tak już od piętnastu stuleci (choć należy zaznaczyć, że dogmat w sprawie wniebowzięcia ustanowił dopiero w XX w. papież Pius XII). Ludowa tradycja nadała świętu nazwę Matki Boskiej Zielnej. Symbolika nazewnictwa ginie w labiryncie czasu, zabłąkana na pograniczu świata legend, tradycji i historii. Wielowiekowe drzewa cicho szumią opowieść, jakoby po otwarciu grobu Matki Boskiej zamiast ciała, znaleziono świeże kwiaty i zioła – świadkiem wydarzenia był św. Tomasz. Tradycja dodała do tej legendy także bardziej przyziemny aspekt – święto przypada bowiem w czasie przekwitania ziół i upraw, sierpień jest więc ostatnim dzwonkiem, by pozyskać niezwykle właściwości roślin znanych magii i medycynie ludowej od wieków. Ponadto święto zbiegało się także z końcem żniw, stąd dla gospodarzy była to także okazja, by podziękować Matce Boskiej za opiekę i zebrany plon. Po dziś dzień starsi (i ci młodszy też) mieszkańcy regionu święcą w kościołach wianki złożone z kłosów zbóż, polnych ziół, owoców i warzyw. „Zielnica” była symbolem gospodarstwa, więc jej składniki musiały pochodzić z własnej hodowli. I tak święcono kłosa owsa, żyta, pszenicy, z owoców i warzyw popularne były marchew, kapusta oraz jabłka, zaś całość wieńca okraszały zioła: dziewanna, [dziurawiec](#), mak, [mięta](#), macierzanka, piołun, krwawnik. W dniu Matki Boskiej Zielnej święcono niegdyś także wieńce dożynkowe. Ale tradycja święcenia płodów ziemi sięga jeszcze czasów przedchrześcijańskich. To Słowianie, nasi przodkowie – rolnicy byli prekursorami obrzędu, przy czym u nich wiązał się on ze składaniem ofiar bóstwom urodzaju. Niemniej jednak poświęcone bogom uprawy datowane na roczniki p.n.e, jak i te poświęcone w kościele w ciągu dwóch tysiącleci n.e. pełniły identyczną funkcję – miały chronić i leczyć. Tak więc kod kulturowy przetrwał po dziś dzień, zagospodarowany przez chrześcijaństwo...

Poświęcone wianki przynoszono do chaty, zasuszano i przechowywano przez cały rok. Wierzono, że ziarna z „zielnicy” (lub z wieńca dożynkowego) po poświęceniu nabierały szczególnych mocy, miały szerokie zastosowanie – lecznicze i magiczne. Gdzieś tam praktykowany był obrzęd obchodzenia domu dookoła z poświęconym zieleń, co miało chronić dom od wszelkiego zła. Okadzano nimi płaczkliwie dzieci, wierząc, że zioła zdejmą urok „złych oczu”. Zioła stosowano także jako lekarstwo na choroby trapiące ludzi i zwierzęta – stosowanych w formie naparu, płukanki czy odwaru. Z kolei ziarna z poświęconych kłosów gospodarz mieszał z ziarnem przeznaczonym do siewów, co miało zapewnić urodzaj.

Jako, że w regionie Puszczy Białowieskiej – krainie wielu kultur, tradycja przemawia dwugłosem, to dwa tygodnie później święto pod nazwą Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny celebrować wierni kościoła prawosławnego. W cerkwi to jedno z dwunastu wielkich świąt. I taka ciekawostka – o ile dogmat w kościele katolickim mówi o wniebowzięciu Marii Panny za życia, o tyle cerkiew uznaje, że wniebowstąpienia Matka Boska dostąpiła zasnąwszy. Ale to temat na odrębną opowieść...

Katarzyna Miszczuk